

byłoby pustynią. Jestem przekonany, że bez poezji nie dałbym sobie ze sobą i z Gąsiorowskim rady (bez wódki też, ale to osobny temat).

O Romanie Śliwoniku napisał przed laty w „Grach krytycznych” Jan Marx: „Jednym z takich niedopieczonych przez krytykę poetów, do czasu ukazania się euforycznego szkicu Alfreda Łaszowskiego, był Roman Śliwonik. (...) W sferze filozoficznej i egzystencjalnej motywami nadrzędnymi są destrukcja, rozkład, katastrofa, a w sferze moralnej zwątpienie, pustka i gorycz”. Ulicki cytuje wypowiedź poety: „pisarz powinien żyć długo, zmarli są szybko zapomniani”.

Na szczęście żył długo – możliwie najpełniej. Myślę, że można tu mówić o poetyckiej filozofii istnienia. Bo jakże nie pragnąć egzystencji, w której człowiek zanurza się jak w zwierciadle nadziei, prawdy, miłości i wiary. Wiele sensów wyjmuję z wypowiedzi Romana – dramat istnienia rozpoczyna się zwykle wraz z erupcją biologii i zmysłów: „Od początku chciałem pisać wiersze, jakie sobie wyobrażałem. W literaturze najważniejszą sprawą jest prawda. (...) Gównu kogoś obchodzi, co robiłem przedtem, a również i potem. Nie uznaję wywiadów biograficznych, bo w innych warunkach kształtował się i pisał Musil, Faulkner, Szekspir czy Ryszard Ulicki. Są sfery przeżyć intymnych, o których nawet najodważniejsi krępują się pisać. Zasłaniają się nieudaną metaforą, kamuflażem”. Roman Śliwonik uznany za poetę wybitnego, „kto wie czy nie był najlepszym poetą współczesnym”, zmarł 22 września 2012 roku.

Dwa miesiące wcześniej odszedł od nas wybitny poeta, krytyk, encyklopedysta literacki Andrzej K. Waśkiewicz. W 2006 roku przeprowadziłem z nim wywiad również w „Miesięczniku” zadając mu pytanie, które było „motorem” jego istnienia, co go niejako utrzymywało przy życiu, zarazem godząc w niego bezpośrednio: „Nie wiesz, co piszesz?” Odpowiedział: „Gdybym wiedział, pewnie bym nie pisał. O tym czym jestem, dowiaduję się z wierszy. Chyba po to je piszę, bo nie mam ani świadomości, że zmienia świat i ludzi, ani przekonania, że przez nie zmienia swą sytuację, stanę się np. pięknym i bogatym. Mam raczej wątplą nadzieję, że przez nie dowiem się czegoś o sobie i świecie i że ta wiedza może komuś wydać się interesująca i przydatna, choćby jako świadectwo, być może omylnego, przeżycia i doświadczenia. Mam nadzieję – choćby w pewnym stopniu – niepowtarzalnego”.

...zwykle wyznania pisarzy – może przyjmować należy: „cum grano salis.” Nie zmienimy faktu, że piszący różnią się talentem, wiedzą, wykształceniem, lotnością, odpowiedzią na to co nazywamy koniunkturalizmem. Autor „Ludzi jak kamienie milowe” pozostanie mistrzem wtajemniczenia w

powikłane sprawy polskiego losu – wychodząc przy tym jak już wspomniałem (wcześnie intuicyjnie) z założeń egzystencjalizmu (chrześcijanie ustosunkowują się do świata nadprzyrodzonego) Ulicki do doczesności...

Andrzej Gnarowski



Ryszard Ulicki, „Ludzie jak kamienie milowe”. Wydawnictwo Adam Marszałek Toruń 2013.

Pamiętamy o poecie

Pamiętamy, taki tytuł nosi książka, która właśnie się ukazała się staraniem Fundacji Arkona im. Jarosława Zielińskiego. Na prawie stu stronach jej redaktorzy pomieścili recenzje, artykuły i inne informacje, które po raz pierwszy w tak wszechstronny sposób przybliżają dorobek zmarłego w 2102 roku poety i pisarza Jarosława Zielińskiego.

Kim był Jarosław Zieliński? Autorzy zamieszczonych tekstów widzą w nim przede wszystkim poetę, i to niezwykle oryginalnego, autentycznego, poetę-myśliciela, filozofa, o dużej wiedzy i wrażliwości. Zastanawiają się też m.in. do czego była potrzebna poezja temu, który był „uczestnikiem najbardziej może w dziejach kultury szerokiej wspólnoty czytelniczej – wspólnoty Internetu”. A dodajmy, że pisał od szkolnych lat. Autorzy recenzji i artykułów utrzymują, że w niej widział przede wszystkim rozwiązanie swoich egzystencjalnych problemów, szukał remedium na smutek dnia codziennego, stanowiła jego *pamiętnik liryczny*, bardzo osobisty, który

miał też pewnie cechy autoterapii.

Jednak poza częścią poświęconą poezji Jarka, którą zdołają takie pióra jak Piotra Matywieckiego, Stanisława Nyczaja, Andrzeja Waltera czy Aleksandra Nawrockiego, mamy w tej książce recenzje jego tomu opowiadań SF oraz wspomnienia Jego przyjaciół z kręgu pisarzy SF. I z tej okazji znowu pojawia się pytanie, czy i w tej dziedzinie literatury Jarosław Zieliński miał szanse, by dorównać najlepszym polskim twórcom SF, gdyż w świecie fantasy, o czym świadczy wspomniany zbiór opowiadań pt. *Sytuacja krytyczna*, poruszał się z wielką swobodą i pewnością siebie. Nic, co związane z SF nie było mu obce.

Podobnie jak nie była mu obca informatyka, szybko stał się u nas jednym z ekspertów w tej dziedzinie, czego dowodem m.in. publikacje artykułów w „Gazecie Wyborczej” oraz książka jego autorstwa *Marketing polityczny w Internecie*, o której recenzent napisał: „[...] że poeta jest autorem udanej książki z dziedziny politologii, to się chyba zdarza bardzo rzadko, ale jednak się zdarza”.

Jego poetycki tom *Słowa i linie* wzbudził emocje nie tylko krytyków i czytelników, ale także otrzymał pośmiertną Honorową Nagrodę Literacką im. ks. Jana Twardowskiego za 2012 rok; w składzie Kapituły tej Nagrody znajdują się m.in. Tomasz Burek, wybitny krytyk literacki, dr Wojciech Kaliszewski i ks. Janusz A. Kobierski, poeta. Po szczegóły o Nagrodzie znowu odsyłam do książki *Pamiętamy*.

Pełny dorobek twórczy Jarosława Zielińskiego, z pewnością wymaga jeszcze wielu działań, badań i zwykłej ludzkiej aktywności. I temu właśnie poświęcona jest piąta część niezwykłej książki pt. *Pamiętamy*, która przynosi informację m.in. o powstaniu Fundacji Arkona im. Jarosława Zielińskiego, powołała ona do życia Kapitułę Nagrody literackiej im. J. Zielińskiego pod nazwą Złota Róża oraz będzie fundowała stypendia dla uzdolnionej literacko młodzieży szkolnej, zwłaszcza z małych ośrodków kulturalnych.

Dobrze, że powstała ta książka, gdyż w jakiś sposób systematyzuje i ocala materiały dotyczące zmarłego poety; rozproszone po gazetach i czasopismach nie miałyby takiej siły rażenia, a ponadto jest zachętą dla podobnych przedsięwzięć poświęconych innym twórcom, którzy na taką publikację zasłużyli.

Po lekturze tej książki należy się zatem pochwała Fundacji Arkona (przewodniczy jej prof. dr hab. Grażyna Ulicka), która z takim rozmachem wystartowała. I oby... nie zabrakło jej sił, bo jak wiemy z różnych źródeł, pomysłów jej nie brakuje.

Jędrzej Konieczka